

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hal.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy alicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich inform-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

OD ADMINISTRACYJI.

**Prosimy uprzejmie o rychłe
wyrównanie zalegającej prenume-
raty.**

Upadek — czy sen?

Przerażający brak poczucia solidarności zawo-
dowej nigdzie nie występuje tak jawnie, jak w na-
szem nauczycielstwie, i nigdy tak anormalnie, jak
w dobie obecnej. Stoimy wobec pytania: **upadek to,
czy sen?** i boimy się, by na pierwsze nie odpowie-
dziec twierdząco. Bo czemuż przypisać tę karygodną
obojętność całego niemal nauczycielskiego stanu na
sprawy, które są rdzeniem jego istnienia, czemże
wytlumaczyć ten daltonizm czy krótkowidztwo, gdy
smutne skutki rozbicia są dziś naszym chlebem po-
wszednim, zmieszany z łzami i popiołem? Gdzież
szukać pionierów nowej ery, gdy w weteranach krew
już zastygła — a w młodych ostudzono ją sztucznie
spaczonym wychowaniem?

Niech smutne rozmyślenia nasze idą przez szereg
sądów koleżeńskich i niech z tej goryczy wyłoni się
myśl nowa, potężna, budząca do czynów i do odro-
dzenia. Od p. S. S. ze Sch. otrzymujemy następujące
pismo:

Dlaczego śpi nauczycielstwo ludowe? Dlaczego
organizują się do wspólnej pracy i wspólnej obrony
swych interesów nietylko inteligencji ale i robotnicy
wszelkich zawodów, nie wyłączając nawet rolników,
a tylko nauczycielstwo, którego praca w doniosłych
skutkach odbić się musi na przyszłości naszego na-
rodu, to nauczycielstwo, które ma przed sobą niesły-
chane trudne zadanie do spełnienia, *to nauczycielstwo
śpi?* — Gorące odezwy do wspólnej organizacyi, do
zespolenia swych sił w pracy nad podniesieniem du-
cha **brzmia bez echa.**

Od szeregu lat chyli się ku upadkowi polskie

Towarzystwo pedagogiczne, ledwie wegetuje Towa-
rzystwo nauczycieli ludowych — a nauczycielstwo
z uporem, godnym lepszej sprawy, trzyma się biernie,
*jak gdyby wcale nie rozchodziło się o najżywoźniejszą
kwestye życia, o przyszłość własną i przyszłość Ojczyzny.*
To już chyba nie nauczycielstwo — lecz parodia na-
uczycielstwa! Pod jednym sztandarem kupi się gar-
stka myślących, pod drugim sztandarem druga gar-
stka, a **ogromna większość** światłodawców galicyjskich
spoczywa jak zastygła lawa, nieczuła na krzyki bo-
leści, na skargi od których „*bieleje włos*“. A przecież
były czasy, że koło sztandaru Towarzystwa pedag.
kupiły się setki pracowników, szukając tam siły i
bodźca do pracy na niwie narodowej. Później galic.
Towarzystwo naucz. ludowych podjęło wypadający
sztandar z omdlałej dłoni Towarz. pedagog. i jeszcze
ożywiło przeredzone szeregi pracowników; — lecz
dzisiaj pozostały już tylko same niedobitki. A gdzież
nowo zaciężni pracownicy?...

Ci, wychowani w szkole Bobrzyńskiego, *nie mają
poczucia solidarności stanowej.* Są to ludzie, jak mówi
nasz wieszcz „*bez serc, bez ducha*“. Odporniejsze je-
dnostki o silnym charakterze albo opuszczają szeregi
nauczycielskie, albo przyłączają się do jednego z ist-
niejących towarzystw, już to celem dalszego kształ-
cenia się, już to do wspólnej a tem samem jednolitej
a więc intensywniejszej pracy nad podniesieniem ludu
i poprawą własnego bytu. Inni nietylko trzymają się
biernie, lecz *wprost swoim postępowaniem ujmę przy-
noszą stanowi nauczycielskiemu.* Oto przykład:

Wychowanek ks. Bielenina S. W., zaopatrzony
w świadectwo maturalne, objął we wrześniu 1901
posadę przy szkole polskiej w Schodnicy. W ciągu
całego roku nie dał się namówić do odczytania choćby
jednego numeru pisma nauczycielskiego, nie mówiąc
już o dziełach pedagogicznych, a należenie do którego
z istniejących towarzystw nauczycielskich *uważał za
czyn, przynoszący ujmę dobrze wychowanemu człowiekowi.*
O rzemieślniczej pracy tego „dobrze wychowanego“ pana
zamileżeć wolę. Ponieważ posada przy szkole w Scho-

dnicy nadaną mu była tylko na jeden rok, przeto z początkiem b. r. szkol. zgłosił się z prośbą do dalszej pracy. Kierownik szkoły, znając jego moralną wartość zaoponował a przy tem wyraził zdanie, że p. W. gotów pobrać płacę z góry i czmychnąć. Na to otrzymał od przewodniczącego Komitetu dosadną odpowiedź w słowach: „Ubliżyłbym sam sobie, gdybym człowieka inteligentnego posądził o czyn, do którego nawet prosty robotnik nie byłby zdolny“.

I spełniła się przepowiednia kierownika szkoły, albowiem ten pan „dobrze wychowany“ pobrał płacę, narobił długów w kółku rolniczem, nie zapłacił za trzymiesięczny wikt biednej kobiecie i — czmychnął.

Zabierać ciężko zapracowany grosz robotniczy, ofiarowany na wychowanie dzieci, o które nikt się nie troszczy, to wielki upadek moralny.

Wobec takiego upadku poczucia obywatelskiego w gronie nowo zacieźnych kolegów cóż nam pozostaje? — Oto wyteżyc swe siły, by odporniejsze jednostki zszeregować pod sztandarem Towarzystwa nauczycieli ludowych i uchronić je tym sposobem od poniżającego piętna, a tem samem podnieść godność zawodu nauczycielskiego.



Socjalno-polityczne myśli Pestalozzi'ego jako podstawy jego pedagogii i obecna doba.

II.

Pestalozzi szuka źródła tych zawiłań i znajduje je w spaczonym wykształceniu ludzi, *w braku poznania czem człowiek jest i być ma*; w opuszczeniu i zaniedbaniu praw natury. W piśmie: „O przyczynach rewolucyi francuskiej“ wyłuszcza wyczerpująco, że rozszerzenie systemu absolutnego za Ludwika XIV. po wszystkich europejskich krajach, jest przyczyną tego złego. Całym szeregiem socjalno-politycznych myśli, stara się o naprawę istniejącego złego; myśli te można uważać równocześnie za zasady jego pedagogiki.

Człowiek musi się zrzec swej naturalnej wolności, aby być pewnym; musi poddać się potędze, której obowiązkiem jest starać się o potrzeby jego natury, która więc przyjemności i swobodę całej ziemi sprowadzić ma na to miejsce, na którym żyją ci, o których się stara.

„Samodzielność“ państwa spoczywa na samodzielności obywateli, a obywatelska wolność jest wynagrodzeniem za utraconą naturalną wolność. Wiare w Boga uważa Pestalozzi jako bezwarunkowo potrzebną do utrzymania braterskiego stosunku między ludźmi.

Dla ludu żąda wolności i prawa moralnego, du-

chowego, religijnego i obywatelskiego samorządu. Powinien mieć prawo wyboru swych przełożonych na zasadzie bezkarnej wolności. Listy, pieczęcie, daniny lenne i wszystkie przeszkody handlu mają być usunięte, a wszystkimi siłami dążyć należy do wielkiego celu ostatecznego prawodawstwa t. j. zapewnienia wszystkim czystego, (domowego) dobrobytu. Władza ma święte prawo żądać danin, lecz prawo to nie powinno wywoływać ucisku, lecz należy utrzymać między podatkiem pojedynczych osobników proporcjonalny stosunek. Jedynym środkiem do uporządkowania źródeł podatkowych jest dobre wykształcenie ludzi, do przemysłu t. j. do wytwarzania i utrzymania wyprodukowanego, lub do porządku i należytej miary w wydatkach domowych.

W sądownictwie ma panować ludzkość (humanitarność). Kara ma poprawiać, a że to bez miłości jest niemożliwym, powinni najlepsi mężowie ująć opiekę nad więźniami. Więzienia mają być szkołą poprawczą dla zbłąkanych ludzi, poprawionemu nie należy zamykać drogi do społeczeństwa. Lecz działać przeciw zbrodni nie można ustawami, tylko wychowaniem.

Ustawodawstwo ma się dalej starać o to, aby służba wojskowa była mniej szkodliwą dla obywateli i dobrobytu mieszkańców. Niemoralności należy zapobiedz zakazem niemoralnych widowisk i uregulowaniem obcowania między obiema płciami. Policya budowlana ma kształcić lud do porządku; policya zdrowia ma się na szkołach opierać. Policya dobroczynności niema zadania udzielania ubogim jałmużny, lecz ma ich prowadzić do pracy; dzieci zbrodniarzy, politycznych przestępców i nieślubne ma wychowywać państwo, lecz nie w dumnych pałacach dla sierót, tylko u wieśniaków lub rzemieślników. Pestalozzi mówi dalej o szkole, kościele, stosunku stanów, nabywaniu dóbr i posiadaniu a wreszcie o samem wychowaniu.

Za podstawę zupełnej poprawy stosunków uważa Pestalozzi gruntowne przekształcenie całego systemu wychowawczego i naukowego. Żąda jednak równocześnie reform państwowych, wiedząc, że wykształcenie samo nie może zagoić ran społeczeństwa. Jest zupełnie fałszywym twierdzenie, że wykształcenie jest wszystkim i potrzeba tylko dobrego kształcenia młodzieży, aby spowodować poprawę stosunków życia społecznego i ekonomicznego. To mniemanie jest nauką doktrynerskiego liberalizmu. Ten żąda zupełnej wolności osoby także i w życiu ekonomicznem; tym sposobem musi się wywołać straszną walkę, w której silniejszy słabszego wszelkimi możliwymi środkami musi zwalczać — państwo niechaj się nie miesza do życia ekonomicznego, lecz tylko zagarnia podatki, a o resztę niech się nie troszczy. Za pomocą

wykształcenia, tak poucza ten liberalizm, ma zniknąć różnica między osobistościami, ma się rozszerzać wyrozumiałość i siła, aby pojedynczy osobnik mógł przetrwać walkę ekonomiczną, ma podnosić się moralność, aby w tej walce stopniowo niemoralność zniknęła. To jest w teorii prawdzie bardzo piękne; ale praktyka wykazała inne owoce. Mimo wzrastającej oświaty upada stan średni statecznie, rozdrabnia się obywatelskie społeczeństwo i zbliża się do ideału socjalnej demokracji.

Socjalni reformatorzy domagają się dla ludu najlepszej oświaty, lecz nie oczekują od szkoły, która w tejże pośrednicy, jedyne zbawienie, tylko żądają praw ochronnych dla słabszych. Takim socjalnym reformatorem swego czasu był także Pestalozzi. Dla niego nie było poprawy nędzy ludu bez dobrych i dobrze zastosowanych ustaw; — lecz tylko za pomocą dobrej oświaty i wychowania młodzieży, może się utrwalić lepszy stan, wskazany światłem humanitarnem ustawodawstwem.



NAGRODA ZASŁUG.

Poszedłszy w służbę tych, którzy więcej płacą, gorzki jednak chleb je obecnie eks-nauczyciel i eks-inspektor p. *Dr. Falkiewicz*. Na posiedzeniu Zarządu Głównego Towarz. pedagog. odbytem dnia 28. września b. r. doczekał się należytej oceny swej pracy przez usta jednego z członków Zarządu p. *Zaleskiego* z Krakowa.

Nie pierwszy to raz i nie na pierwszym miejscu wytykano Drowi Falkiewiczowi szkodliwość jego działania dla nauczycielstwa, (wiec nauczycielski, komisya recenzyjna Tow. ped.) ale tym razem krytyka była dosadniejszą, bo prowadzona zimno a oparta na faktach.

P. Zaleski przywiózł z sobą na posiedzenie Zarządu roczniki „*Szkoły*“ i na cytowanych z niej wyjątkach przytaczał przykład za przykładem, jak Dr. Falkiewicz jako redaktor „*Szkoły*“, pisma mającego bronić interesów nauczycieli ludowych, staje wyraźnie wbrew żądaniom nauczycielskim, wbrew własnemu programowi, wypowiedzianemu przy objęciu redakcyi, co więcej, sprzeniewierza się wprost uchwałom Zarządu Głównego, których w tendencyi prowadzonego przez siebie pisma ma być wykonawcą.

Takim klasycznym przykładem był głośny projekt częściowego podwyższenia płac nauczycielskich, podczas gdy Towarz. pedagog. którego organem jest „*Szkoła*“ oświadczyło się za 3. klasami płac, równymi klasom płac urzędniczych; następnie obrona krajowego budżetu, celem uprawnienia płac niższych od żądanych, pochwała wniosku sejmowego o niższych

seminaryach nauczycielskich, zęcne ukrywanie tendencyi mowy ks. Pelczara i wiele innych. W pomyślach obwieszczanych nauczycielstwu w „*Szkole*“, okazał się Dr. F., również *bardzo cennym* pedagogiem. Dość wspomnieć choćby jedno charakterystyczne żądanie obniżenia stopnia w nauce za brak karności u młodzieży szkolnej.

Poziom literackiej wartości „*Szkoły*“ obniżył dr. F. do minimum. Słynnym pod tym względem przykładem są konkursy na napisanie *zyriorysu* znakomitych pedagogów i w ślad za tem karmienie czytelników *tym samym* materiałem przez ciąg kilku miesięcy.

Jak wreszcie pogodzić działalność Dra F. dla nauczycielstwa z pracą jego w „*Niedzieli*“ piśmie na wskrós klerykalnem i utrzymywanem przez sfery niezłomne nauczycielstwu?

Dr. F. podaje wreszcie nauczycielstwu bałamućnie przedstawione sprawy szkolne u władz i w ciablach ustawodawczych. Takim przykładem była fałszywa interpretacya przemówienia wiceprezydenta dra *Plaźka* do komisji wiecowej w sprawie reformy nauczycielskiej pragmatyki służbowej.

Najcharakterystyczniejszem wreszcie jest działanie Dra F. na szkodę Tow. ped. przez zalecanie i rozsprzedawanie druków szkolnych *własnego* nakładu.

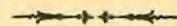
Pan Zaleski, by mu nie zarzucono, iż uderza na bezbronnego, bo nieobecnego człowieka, żądał zaproszenia Dra F. na posiedzenie, ale Dr. F. widać zwałchał pismo nosem i nie został przez posłańca odszukany.

Trudną rolę mieli obrońcy Dra F. (pp. S. i J.) i wywalczono nareszcie tyle, że przeciw żądaniu p. Zaleskiego, by Dra F. usunąć natychmiast ze stanowiska redaktora „*Szkoły*“, przeforsowano uchwałę, *dającą mu jeszcze jakiś czas do poprawy*.

Nie wiadomo nam, jak uchwałę tę przyjął Dr. F. i czy przypadkiem nie uważa jej za *uznanie* ze strony Zarządu Głównego? Niema obawy, aby się nią obraził i sam po tak niedwuznacznem *votum nieufności* zrezygnował z intratnej posady, bo coś podobnego widzieliśmy już na wiecu w Przemyśle, więc p. F. jest *do takich objawów uznania* już zdawna przyzwyczajony i nie robią one na niego silniejszego wrażenia.

A może p. F. komu innemu służy, nie Towarzystwu pedagogicznemu...?

W takim razie ma słuszość!



Wyżysk nauczycieli wiejskich.

Śledząc pilnie przez dłuższy szereg lat postęp w szkolnictwie ludowym, doszedłem po kilkunastu latach do następującego rezultatu:

Władze szkolne, przynajmniej tak na pozór zdawaćby się mogło, dbają jednakowo o rozwój i stan szkół ludowych tak w miastach, jakoteż i po wsiach. W rzeczywistości jednak tak nie jest, bo gdy szkoły miejskie otaczane bywają szczególniejszą opieką, to natomiast szkoły wiejskie traktowane bywają *jeszcze gorzej niż po macoszemu*, a ci, którzy łożą najwięcej na utrzymanie szkół i nauczycieli t. j. lud, najmniejszą odnoszą korzyść z dobrodziejstwa oświaty.

O ile jest w tem prawdy, postaram się udowodnić i tak: W miastach i miasteczkach są prawie same szkoły więcejklasowe, bo 4- 5- i 6-klasowe i wydziałowe, przeważnie podzielone według płci.

W szkołach tych rezultat nauki jest z małymi wyjątkami zawsze dodatni, a dzieje się to dlatego, że liczba uczniów, uczęszczających na jeden stopień, względnie do jednej klasy, bardzo rzadko przynosi cyfrę 60, zaś w szkołach wydziałowych cyfrę 50. podczas gdy w szkołach wiejskich 3-klasowych liczba dzieci przypadająca na każdego nauczyciela wynosi przeciętnie najmniej 80; a w szkołach 2-klasowych najmniej 100.

Szkoły jednoklasowe traktowane są formalnie jak kopeiuszki, bo tutaj wypada *przeciętnie na jednego* nauczyciela najmniej 120 dzieci. Nie biorę tu w rachubę szkół w małych wioskach, w których liczba dzieci, uczęszczających do szkoły, wynosi 50-60. gdyż takich szkół w każdym powiecie jest zaledwie kilka. A zatem — gdy nauczyciel w szkole miejskiej uczy przeciętnie 40-60 dzieci, to nauczyciel wiejski uczy dwa razy tyle, bo 80-120, a często nawet 150 do 300 dzieci.

Biorąc na uwagę wymiar czasu, podział na klasy, rozwój umysłowy dziatwy i warunki miejscowe, w których dany nauczyciel pracuje, dochodzimy do tego smutnego przekonania, że nauczyciel wiejski jest najbardziej pożałowania godnym pracownikiem na niwie oświaty. Zastanawiając się nad każdym z powyższych punktów, przekonujemy się; że 1) nauczyciel wiejski, prowadząc jeden stopień (np. klasę III. lub IV.) udziela nauki w pełnej liczbie godzin (t. j. 24), podczas gdy nauczyciel wiejski w szkole 1 i 2-kl. mając taką samą a często większą liczbę dzieci tylko na stopniu III. i IV, może poświęcić jednemu stopniowi *połowę* lub *trzecią* część czasu nauki głośniejszej t. j. 12 lub 9 godzin tygodniowo. Naucze tej nawet nie może się oddać swobodnie, bo zmuszony jest równocześnie dozorować drugi stopień, pobierający naukę wspólnie, a zajęty zatrudnieniem cichem. 2) Co do rozwoju umysłowego dziatwy, to jakąż tu okazuje się różnica między dziećmi miejskimi a wiejskimi. Podczas gdy pierwsze przychodzą do szkoły przygotowane przez rodziców, ogródki froebrowskie i ochronki, to dziecko wiejskie przy-

chodzi do szkoły wystraszone, nie umiejące nawet dobrze mówić, ba nawet nieznające często swego nazwiska.

Wreszcie niechęć ludu do szkoły, potrzeba dziatwy do pomocy w domu i w polu, gra tu bardzo ważną rolę. Ot w jakich warunkach pracuje nauczyciel wiejski. W myśl ustawy z dnia 23. maja 1895. dz. u. kr. Nr. 57. art. 3. tytuł I., gdy liczba dzieci uczęszczających do szkoły w trzech po sobie następujących latach dochodzi 80. należy się postarać o drugiego nauczyciela; o trzeciego, gdy ta liczba dojdzie do 160. i w tym stosunku dalej. Znaczy to, że jeden nauczyciel nie może uczyć ze skutkiem więcej aniżeli 40-60 dzieci. (Dok. nast.)

Mowa ks. biskupa przemyskiego J. Pelczara

wygłoszona w Sejmie podczas dyskusji nad budżetem szkolnym, dnia 10. lipca b. r.

(Według protokołu stenograficznego).

(Dokończenie).

Mianowicie pożądaną jest rzeczą *co do szkół wszystkich*: aby rocznica wyboru czy koronacji każdego Papieża była dniem wolnym od nauki szkolnej i by w tym dniu odprawiało się osobne nabożeństwo dla młodzieży, a w ten sposób uczyła się młodzież zawczasu czcić i kochać Ojca chrześcijaństwa — aby w dni świąteczne nie odbywały się konferencye nauczycielskie, ani też wpisy lub egzamina prywatne, — aby wszyscy nauczyciele czy nauczycielki jakiegoś zakładu, rozumie się religii katolickiej, uczestniczyli razem z młodzieżą, w obowiązkowych nabożeństwach, egzortach i praktykach religijnych, aby nie przypuszczano do egzaminów prywatnych tych uczniów, którzy nie dopełnili praktyk religijnych, przepisanych dla ich wieku i nie wykazali się, że pobierali naukę religii od kapłana, ewentualnie od osoby świeckiej, ale za pozwoleniem biskupa, aby młodzież wszystkich szkół także i przed Bożem Narodzeniem, a więc cztery razy w roku, przystępowała do Sakramentów św.;

Co do szkół średnich: aby przy gimnazyach budować osobne kaplice, jak się to stało w Jaśle, gdyż odprawianie nabożeństwa w aulach, służących do innych także celów, nie przyczynia się do podniesienia pobożności, — aby ćwiczenia duchowne dla młodzieży mogły się odbywać w którymkolwiek tygodniu Wielkiego Postu i aby wolno było katechezie, za wiedzą Ordynaryatu i Dyrekcyi, powoływać innych także kapłanów na kierowników tychże ćwiczeń, — aby też baczniejszą niż dotąd zwracać uwagę na prowadzenie się uczniów poza szkołą, na uczęszczanie do teatru, na prywatną ich lekturę i na biblioteki szkolne, by się do nich nie zakradły książki szkolne;

Co do szkół pospolitych: aby nauczyciele świecy za naukę śpiewu kościelnego, tak wielce polecenia godnego, otrzymali choć skromną remunerację, wreszcie, aby do szkół pospolitych i wydziałowych, do których wyłącznie lub przeważnie uczęszczają dzieci katolickie, powoływano tylko nauczycieli czy nauczycielki religii katolickiej.

Kończę uwagą ogólną. Zdumiewającą a przytem smutną jest rzeczą, że mimo tylu szkół poziom oświaty ludowej tak powoli się podnosi. Dzieci wiejskie, wyszedłszy ze szkoły, zajmują wkrótce tego czego się nauczyły, a całą ich lekturą późniejsza jest zazwyczaj książka do modlenia. Również i u starszych budzi się bardzo słabo chęć do czytania. Winna temu po części nasza bieda, po części gnuśność słowiańska, ale zapytać się godzi, czy zupełnie nieusprawiedliwionymi są zarzuty, coraz głośniejsze podnoszone, że dzisiejszy plan naukowy z jednej strony za mocno ścisła nauczyciela i nie pozwala mu więcej czasu poświęcić pracy raczej wychowawczej, z drugiej strony zanadto rozdrabnia uwagę dzieci, za płytko wnika w ich duszę, za słabo pielęgnuje uczucia moralności, miłości ojczyzny i poczucia obowiązków, a tem samem za mało rozwija dzieci i przysposabia do dalszego życia. Należałoby się nad tymi zarzutami bliżej zastanowić.

Co do krzewienia oświaty u starszych, w ostatnich dziesiątkach lat poczęły wprowadzić wychodzić różne gazetki ludowe, ale chorują one na suchoty z braku czytelników i jedne już pomału, inne umarłyby z pewnością, gdyby im osoby przywytnie lub stronnictwa polityczne nie wstrzykiwały co chwilę złotej morfiny. Słaby żywot wiodą również Kółka rolnicze i „Towarzystwa oświaty ludowej“, zakładające czytelnie, bo gdy gdzieindziej, np w Czechach, podobne towarzystwa liczą po kilkadziesiąt tysięcy członków, u nas mają zaledwie po kilkadziesiąt i to w większej części księży i nauczycieli. Jedne z tych towarzystw stoją mocno na gruncie religijnym i narodowym, a temsamem zasługują ze wszech miar na nasze zaufanie i poparcie; śmiało tedy odzywam się do zacnych Przedstawicieli i Ojców kraju, by dla tych dzieł ze skarbu wspólnego i z własnego worka nie oszczędzili zasiłków. Co więcej, radbym zachęcić wszystkich ludzi dobrej woli bez różnicy stronnictw, a szczególnie obywateli wiejskich, dotąd w tej sprawie trochę zazimnych i krótkowidzących — jak to przed sześciu laty czcigodny prezes Akademii na wiecu katolickim tu z ubolewaniem zaznaczył — by tę sprawę tak ważną wpuścili głębiej do serca, łącząc dla niej więcej trudu i grosza, tak, aby każda wioska nasza miała choć skromną, ale dobrze prowadzoną czytelną czy biblioteczkę. Wzorem niech nam tu

będą bracia Rusini, którym atoli tej wyższości nie zazdroszą.

Pośród oświecicieli ludu są niestety i tacy, i to zarówno w obczie polskim jak ruskim, którzy w krzewieniu oświaty chcieliby pominąć religię, albo nawet odrzucić ją ze wstrętem, jakby szmatę zużytą i takie też tendencje przejawiają się w niektórych pismach publicznych i w niektórych wykładach uniwersytetu ludowego. Otóż tym oświecicielom, co kuszają się zgasić słońce, by zapalić swe kaganki, odpowiada rozum i doświadczenie, że stokroć gorszą i zgubniejszą jest oświata bez Boga, aniżeli ciemnota przy bojaźni Bożej i prostocie obyczajów. Jeżeli nie wierzą tym słowom, niech patrzą na fakta. W wieku XVIII. pseudo filozofowie i rzekomi przyjaciele ludu zasypali Francję pismami, zięjącami nienawiścią przeciw religii, władzy, duchowieństwu i możnym. Lud czytał chętnie te pisma, a „oświeciwszy się“, palił lub płałował zamki i dwory, bezcześcił świątynie, zawlókł króla na rusztowanie, a potem toporem gilotyny ciał naprzód możnych, duchownych, urzędników, następnie zaś swoich własnych oświecicieli, przyjaciół i trybunów.

Szanowni Panowie! Niech Bóg zachowa nasz naród od takiej oświaty, co jak ów wulkan na Martynicy grozi lada chwilę strasznym wybuchem, albo jak dzuma ukryta wnika w serce ludu powolnie, ale zabójczo. Jeżeli tedy dobrze życzymy ludowi i społeczeństwu, a życzymy tak wszyscy, oprzyjmy całą pracę około szerzenia oświaty ludowej w szkole i poza szkołą na wiecznych i jedynie trwałych podwalinach religii, czyli pamiętajmy na piękne słowa naszego poety (Kraśińskiego), że iskry trzeba, ale z nieba, nie z ziemi, by zbudzić ze snu olbrzyma.



W obronie własnej.

Proszę Szanowną Redakcję umieścić w łamach „Szkolnictwa“ następujące oświadczenie:

Otrzymałem od jednego kolegi broszurę, emeryta St. Petryckiego p. t. „Kto jest p. Gutowski“ — i z ogromnem zdziwieniem wyczytałem w niej sprawę, która między mną a redaktorami „Szkoly“ i „Szkolnictwa“ dawno polubownie załatwioną została.

Dla tego wyrażam niniejszem swoje najwyższe oburzenie na takie postępowanie autora tej broszury, w której odważył się załatwioną — a mej osoby dotyczącą sprawę, opublikować bez mojego pozwolenia.

Z bałamutnie napisanej broszury, domyśleć się można, że komuś zależy na tem bardzo, aby solidarne i karne postępowanie nauczycieli rozbić i osłabić ich akcyę, podjętą po uchwałach wiecowych w Przemysłu.

Taki zgubny postępek podszeptając i podyktować mogła tylko osobista zarozumiałość lub własny interes. Tym postępkim daje się naszym przeciwnikom broń do ręki, którą zwalczać mogą nasze usiłowania, zdążające do poprawy bytu materialnego i podniesienia powagi stanowej.

Dlatego sędzę, że nauczycielstwo z całego kraju powinno potępić podobne postępowanie i nie dopuścić, aby dla osobistej ambicji i własnego interesu niepowołani opiekunowie udaremniiali i paraliżowali nasze usilne dążenia i starania o uzyskanie znośniejszej egzystencji.

O. Własijczuk.

Echa konferencyjne.

I.

Kilkakrotnie podnoszono już ze sfer nauczycielskich głosy, że obecne konferencye nauczycielskie są bez żadnej wartości i sami idąc za tymi głosami, wykazywaliśmy ich braki i niewłaściwości, wskazując natomiast drogę pożądanym reform.

To stanowisko nauczycieli względem konferencyj okręgowych wyrobiło u nich zmysł krytyczny i dziś mimo znanej niegdyś a bezskutecznie przebrzmiałej groźby Dra Bobrzyńskiego, iż „nie pozwoli robić z konferencyj parlamentu“, wydaje swoje owoce. Wprawdzie bardzo jeszcze do tego daleko, by nauczyciele jak posłowie w parlamencie bronili swoich praw zawodowych i obywatelskich, ale dodatni zwrot już i dziś się objawiać zaczyna, a znamionuje go naukowe i krytyczne przetrząsanie spraw na porządku dziennym postawionych, wykazywanie niedokładności w przeprowadzaniu dyskusji i niedostateczności środków, którymi rozporządza.

W ten sposób pojęte konferencye nauczycielskie, choćby same z siebie nic pozytywnego nie przyniosły, już mają tę dobrą stronę, że pobudzają nauczycieli do baczniejszego zastanawiania się nad ich tokiem i tendencją, i zniewalają do wypowiedzania o nich bezwzględnej prawdy.

Głosem takim chętnie udzielamy miejsca w naszym piśmie i tuszymy, że na ten temat poważną w całym nauczycielstwie wywołamy dyskusję, a z wymiany zdań odniesie korzyść nie tylko samo nauczycielstwo, ale i przełożeni, którzy konferencyami okręgowymi kierują.

Z *Nadwórnej* komunikują nam następujące wrażenia z tamtejszej okręgowej konferencji.

Dnia 26. września odbyła się tu, częściowa konferencya pod przewodnictwem c. k. inspektora ks. *Emila Abrysowskiego*. Na sali barwnie i strojnie, bo $\frac{2}{3}$ części ogółu zebranych stanowią dziś przedstawicielki płci pięknej. Obrady rozpoczęły się zagajeniem, którego tłem był rozwój szkolnictwa w okręgu na-

dwórniańskim oraz owo słynne już dziś *przestrzeżenie nauczycieli przed wirem różnych walk politycznych*. Następnym punktem programu była lekcya praktyczna z chemii w kl. VI. na podstawie ustępu p. n. „*Wodór*“. Zdaje mi się, iż temat nie szczególnie wybrany i tem samem mylnie zrozumiano polecenie Rady krajowej co do wyznaczenia lekcji „*praktycznej*“, bo w takim okręgu jak Nadwórniański, gdzie prócz jednej szkoły męskiej i żeńskiej, *więcejklasowych nie ma w całym powiecie*, tylko same szkoły typu wiejskiego, inny temat byłby bardziej pożądanym. Wskazanem byłoby np. omówienie *nowej pisowni niemieckiej*, bo toby i nauczycielstwu wielką korzyść przyniosło i mogłoby mieć zastosowanie we wszystkich szkołach. W tym kierunku należałoby się odnieść do Rady Szk. kraj., by zwracała uwagę na wybór tematów lekcji praktycznych, tak — by dla *większości* uczestników dodatni przynosiły rezultat.

Drugim ważnym punktem był referat p. *Witwickiego* o „*gospodarstwie*“. W toku dyskusji podnieść warto dwa zasadnicze momenta a mianowicie: 1) oświadczenie c. k. inspektora w sprawie tak zwanego „*votum separatum*“, które przysługuje *każdemu nauczycielowi, biorącemu udział jako członkowi na posiedzeniach Rady Szkolnej miejscowej* a z którego, jak twierdził c. k. inspektor okręgowy, *nauczycielstwo wcale nie korzysta*;

2) oświadczenie c. k. inspektora w sprawie zapatrywania się Rady Szkolnej krajowej na należenie nauczycielstwa do czyteln i stowarzyszeń kształcących i branie w nich udziału. Mylnem jest przypuszczenie nauczycielstwa, jakoby Rada Szkolna krajowa źle się na to zapatrywała, owszem życzy sobie dalszego kształcenia nauczycieli i współdziałania w ruchu naukowym, byle tylko nie służył kierunkom przewrotnym.

Przy referacie p. *Witwickiego* powzięto kilka uchwał pierwszorzędnej wagi dla rozwoju ekonomicznego powiatu, jak n. p. doprowadzenie koniecznie do stanu kwitnącego ogrodów szkolnych, udzielania praktycznych nauk z zakresu gospodarstwa, sadownictwa, pszczelnictwa itp. — ale cóż z samych uchwał, czy one zostaną wykonane — czy najpiękniejsze myśli nie podziela losu tylu bardzo cennych uchwał, zapadłych na poprzednich konferencyach, a przebrzmiałych i zapomnianych? By się zaś tak nie stało, koniecznem jest, nowe a słuszne żądanie nauczycielstwa, którego powinniśmy się z całą stanowczością domagać a które brzmi:

1) aby c. k. inspektorowie *byli obowiązani stosować się do uchwał konferencji okręgowej i zapadłe uchwały wykonywać*;

2) aby na konferencyach okręgowych był na porządku dziennym i punkt: *Odczytanie protokołu z po-*

przedniej konferencji okręgowej i sprawozdanie z wykonania zapadłych uchwał. (Aa.)*

Wiadomości potoczne.

Jakieś nie zdrowe stosunki zapanowały w szkole polskiej w Białej, albowiem po raz drugi rozpisano konkurs na nauczycieli (gr. I i III. gr.) z placą kl II. Zarząd Główny Towarz. Szkoły ludowej powinien jasno przedstawić sprawę *ukrajowienia* polskiej szkoły w Białej — do czego nadaje się znakomicie przyszły wiec narodowy.

Anachronizmy w książkach szkolnych. Ostatnia zwrotka „Hymnu ludu“ zaczyna się od słów: „Przy cesarzu mile włada Cesarzowa“ itd. Wiadomo zaś, że Cesarzowa Elżbieta nie żyje już od r. 1898. I po śmierci tej dobrotliwej monarchini nie ma zgody między władzami, kiedy święcić należy pamięć jej zgonu. Okólnik Rady Szkolnej kraj. z r. 1898. poleca obchodzić rocznicę zgonu dnia 9. września — podczas gdy n. p. w diecezji tarnowskiej obrz. łącz. w „Ordinarium“ nakazane jest nabożeństwo żałobne dnia 10. września.

Catkiem słusznie pędzną jałmużną nazywa „*Beseda ucitelska*“ płace dla naszych nauczycieli bez kwalifikacji, dodając, że robotnik na „*pańskim*“ zarobi więcej, niż galicyjski pedagog.

Areszt gminny w ogrodzie szkolnym. „*Nowa Reforma*“ podaje, że w Szczepanowie (pow. Brzesko) areszt gminny, do którego zamykają włóczęgów i pijaków znajduje się w ogrodzie szkolnym, kilka kroków od budynku szkolnego. Gdzież są władze, które obowiązane czuwać nad moralnością dziatwy szkolnej — że dotąd nie postarały się o usunięcie wstrętnego i gorszącego aresztu?..

Szkoła dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religii mojżeszowej w szkołach ludowych i wydziałowych otwartą została 19. z. m. we Lwowie.

Egzamin kwalifikacyjny w Krakowie w terminie jesiennym *do szkół wydziałowych* z grupy II. złożyli: Kotrubiński Ant. i Du Vall Zofia (odz.); — z grupy III. Albrecht Karol, Poźniakówna Iz., Rozsaj Lud., Izab. hr. Sumińska, Kotula Bern. (odz.) Konstankiewicz Emil i Pietruszewski Edward.

Do szkół ludowych: Aroni L. (odz.) Battarówna H., Brettschneider J. (odz.) Chmurzanka Z. (odz.) Czechowska J., Dobrzycka M., Eckhardt Z., Fischer Z., Gawszer J., Gemser A., Gocówna A., Górka T., Grdzińska A., Ikawij Br., Janko B., Janowska H., Kasprzykówna B. (odz.) Klimowska J., Konarkówna Z., Kucharska H. (odz.) Kusionowicz E., Lederer M., Lelówna K., Lubaczewska Z., Mazgaj F. (odz.) Meisels A., Morełowska Z. (odz.) Można J., Nowak J., Nyczówna M., Obalińska Z. (odz.) Planner J., Polityńska J., Poprawska W., Przybyłowicz A., Przychocka M., Radwańska J., Reicher Z., Rosenbaum L., Rosner M. (odz.) Schattanek H., Scherer J. (odz.) Schöter M., Sierosławska M. (odz.) Sosnowska A., Strycharska H. (odz.) Strzałkowska M., Waszkiewicz M., Wiśniewska F., Włodzyńska J., Zawada M., Ziembówicz A., Żółkiewiczó-

wna Julia. — Broda Teofil, Duduś Jan, Floreczyk P., Hełpa Fr., Kowicki B., Kucharczyk J. (odz.) Malina H., Milewski J., Mucha J., Nussbaum E. (odz.) Pindel A., Sidor M., Stabrawa W., Trzewiczek J., Wiśniowski T., Żmuda J. Egzamin uzupeł. z jęz. niem. złożyli: Dębska K., Górńska St. Harlender J., Paryłowa M., Zygłowiczówna J., Bierczyński A. Czeremuga Jan.

„*Poglądu na świat*“ numer wrześniowy zawiera: Escetycyzm współczesny. — Z podróży po Harm. — Zarys literatury socjologicznej. — Dogmatyka egoizmu na polu międzynarodowym. — Nowe poglądy na powstawanie gatunków. — Przyczynki do słownictwa filozoficznego. — Wykształcenie początkowe w Król. Pol. — Nowe książki. — Przegląd czasopism.

Składki. Zamiast oświecenia grobu swej babci złożyły dzieci naszego redaktora *na fundusz posagowy* dla sierót po nauczycielach 2 korony — i *na dokończenie pomnika* dla ś. p. H. Kisielewskiego 1 kor.



Piśmiennictwo.

Opieka nad dzieckiem przed urodzeniem i nad nowonarodzonem według wymagań przyrody. Z rycinami. Nakładem wydawnictwa „Przewodnika zdrowia“ (Czarnowski, Berlin, Karlstrasse 32.) Cena 60. gr. Posiadanie dzieci zdrowych i krzepkich cieleśnie i umysłowo jest bezsprzecznie pragnieniem każdego rodzica, albowiem dzieci takie uturują sobie łatwo drogę w życiu, znajdują same szczęście i rodzicom schyłek żywota opromienia swem szczęściem.

W dziełku powyższem, w którym szczegółowo omówionem jest wychowanie dziecka od pierwszej chwili życia, aż poza okres niemowlęstwa, znajdują troskliwi rodzice bardzo wiele cennych wskazówek. Z dziełkiem tym powinna zapoznać się przynajmniej każda matka, pragnąca wychować zdrowe dzieci.

Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach przetłumaczył i zestawił Dr. P. Kepler. Cena 1 kor. 20 h. (główny skład w księgarni W. Poturalskiego w Podgórzu przy Krakowie). Znakomity ten poradnik, z wieloma rycinami, ułożony w porządku alfabetycznym uzyskał zalecenie c. k. Ministerjum spraw wewnętrznych w Wiedniu i rozszedł się w języku niemieckim w liczbie 75. tysięcy egz. Poradnik taki powinien być w każdej fabryce, pracowni, kancelaryi gminnej, w szkołach, na dworcach kolejowych itp.

Kalendarzyk ochrony zwierząt na rok 1903, z licznymi ilustracjami, wydany przez Towarzystwo nauczycieli wiejskich księstwa cieszyńskiego, rocznik II. Cena 40 hal. Ze względu na szlachetny cel tego dziełka, mający na oku ochronę zwierząt i podniesienie poziomu moralności młodzieży i ludu wiejskiego, zasługuje ono na wszechstronne poparcie najszerzych warstw społeczeństwa. Kalendarzyk w mowie będący spełnić może znakomicie swoje zadanie w naszym kraju, gdzie brak podobnych wydawnictw, dlatego też polecamy go życzliwemu poparciu naszego nauczycielstwa. Zamówienia przyjmuje p. Jan Folwarczny, nauczyciel w Tyrze ost. p. Trzyniec — Śląsk austriacki.

* W sprawie końcowych, bardzo trafnych uwag, umieścimy niebawem osobny artykuł. (P. R.)



Przy zakupnaci i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Szkolnictwie“.

WYSZEDŁ z DRUKU:
KRAKÓW DAWNY i DZISIEJSZY,
 nakreślił
 Walery Eliaz Radzikowski
 z planem miasta
 oraz
 65. ilustracyami.
 Jako przewodnik po Krakowie
 za wiera
 informacje dla przejezdnych.
 W ozdobnej oprawie, 648. stronic.
 Do nabycia w księgarniach
 po cenie 6. koron.

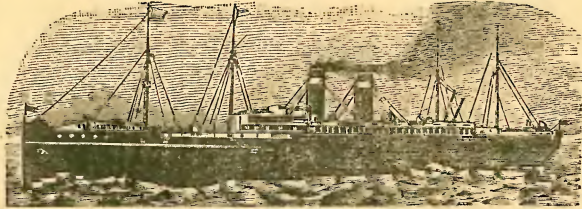
Przez c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
 bilety kolejowe
 okrężne



karty okrętowe:
 I-szej i
 II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
 wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
 Prospekta darmo i oplatnie.



SKRZYPCE

szkolne 3 1/2, 4, 5, 6 i 7 złr.

ORKIESTROWE
 w pudle ze smyczkiem

Nr. 0 za 9 zł., Nr. 1 za 10 zł.

Nr. 2 za 12 złr. Nr. 3 za 15 zł.
 wyborne za 20 zł.

KONCERTOWE
 w pudle ze smyczkiem

lit. A za 25 zł. lit. B. za 30 zł.

lit. C za 40 zł. lit. D za 50 zł.
 lit. E. za 65 zł.

Doskonały nastrój
 poręcza za drzewo
 i znakomity ton.

C. i k. nadworny dostawca towarów muzycznych

V. F. Cerveny a synove

w Hradci Kralove (Czechy).

Agitacyjne broszury,

które w każdym domu nauczycielskim
 znajdować się powinny:

„Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?“ 30 hel.

„Z krainy nędzy“ 30 hel.

„Co Sejm zrobił dla nauczycieli?“ 30 hel.

„Wybór zawodu“ przez prof. Kukuczka. Cena 20 hel.

„Nasze ciernie“ 20 hel.

W obronie szkoły i praw nauczyciela“ 30 hel.

Dążenia klerykałów w dziedzinie szkolnictwa ludowego. —
 Cena egz. 23 hal.

Germanizacya z urzędu czyli przymusowa nauka języka
 niemieckiego w naszych szk. ludow. Cena egzempl. 30 hal.

Do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa“.

ZNAKOMITY PODRĘCZNIK

dla rodziców i instruktorów do nauki domowej oraz konieczny
 przewodnik dla pp. nauczycieli do nauki szkolnej stanowi:

ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH polskich, ruskich i nie-
 mieckich na klasę II.

III. i IV. szkół ludowych typu niższego. Cena egzempl. „Zbioru
 ćwic.“ z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

— MAMY NA SKŁADZIE: —

Historya Polski przez J. Bałabara (jedna z najlepszych)
 Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.

„Praktyczny sekretarz“ do użytku Rad Szk. miejscowych
 a głównie Zarządów szkół oraz nauczycieli szkół ludowych
 w Galicyi. Cena egzemplarza z przesyłką 2 korony, 10 hal.

„Najnowsze zasady ortografii niemieckiej“ zesta-
 wione nader praktycznie w formie słownika, cena egzempl. 5 h.

Pierwszy rok nauki szkolnej. I. Maciłowskiego. Cena
 egz. z przesyłką 2 kor. 20 hal.

Nauka czytania na podstawie pisania. I. Maciłow-
 skiego. Cena egz. z przesyłką 3 kor. 25 hal.

„Praktyczny poradnik“ do wyrobu win owocowych. Cena
 egz. z przesyłką 75 hal.

„Zakon małżeństwa“ czyli katechizm małżeński 1 kor. 10 h.

„Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legi-
 czną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.

„Warzywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, prze-
 robił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.

Konstytucya austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego
 Cena egz. z przesyłką 70 hal.

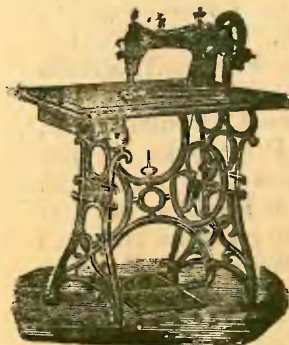
„Astronomia“ czyli nauka o wszechświecie z licznymi rycinami.
 Cena egz. z przesyłką 70 hal.

O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i
 choroby. Cena egz. z przesyłką 1 Kor. 80 hal.

Nowe pieśni kościelne z nutami przez J. Kaszyckiego
 sztuka 4 hal.

Przy większem zamówieniu przyjmuje spłatę w dogodnych ratach
 wedle umowy.

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vi-
 bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich
 innych systemów z pierwszorzędnymi
 światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
 Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr
 nożne od 40 do 120 złr. — gotówką
 10% taniej. Najnowsze ilustrowane
 cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego
 następcą R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce